

Odkrywanie „Branda”

Teatr im. Stefana Jaracza po raz pierwszy w powojennej historii polskiego teatru wystawi nie znaną u nas sztukę norweskiego dramaturga Henryka Ibsena „Brand” w reżyserii Marcina JARNUSZKIEWICZA. Specjalnie na potrzeby tej inscenizacji zamówiono przekład. Polska prapremiera „Branda” odbyła się 1912 roku we Lwowie z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej. Co takiego jest w tej sztuce, że po wielu latach zapomnienia postanowiono dać jej sceniczny wyraz?

„Brand” – jeden z najwcześniejszych dramatów Ibsena, napisany przed „Peer Gyntem” w 1866 roku – należy do kanonu repertuaru ibsenowskiego w Skandynawii. Bywa również grany w teatrach Europy Zachodniej. Wystawienia tej sztuki w Niemczech wywołały żywe reakcje krytyki. To zwróciło uwagę kierownika literackiego Teatru Jaracza, Pawła Konica, który dwa lata temu zainteresował się nie znanym w Polsce dramatem Ibsena i nieobecny w polskim teatrze, a roztrząsanym w „Brandzie”, problemem. Dyrekcja „Jaracza” uznała sprawę za wartą zachodu.

Tytułowego bohatera sztuki Ibsena – pastora Branda – krytycy określili mianem świętego łajdaka. Ten do obłędu uczciwy człowiek jest jednocześnie zabójcą. To szermierz czystej idei popadający w psychozę. Brand – rycerz wiary – ma coś z krzyżowca i misjonarza. Jego religijność jest jednak daleka od potocznego rozumienia religii, od katechetycznej cikliowości i sentymentalizmu. Brand to heros.

Pastor Brand ma jednak do czynie-

nia z ludźmi, którzy najchętniej upoczcziwiliby Boga. Interesuje ich przede wszystkim satysfakcja z życia. Ich Bóg jest prosty. To pocciwy starzec, z którym można robić interesy. A Bóg Branda to Bóg surowy, Bóg-tajemnica, wymagający i trakto-

wany bardzo serio. Nie ma nic wspólnego z Bogiem dewotów, ludowej pobożności i świętych obrazków.

Ibsen stawia w opozycji zasady moralne i praktyczne zasady życiowe. Pokazuje sprzeczność między miłością, które dotyczy też zwykłej codzienności, a nakazami miłości Boga. Doprowadza ów



Henryk Ibsen

konflikt do paradoksu i nie daje jego rozwiązania. Brand powtarza: „Wszystko albo nic”. Można robić wszystko dla Boga i z Bogiem, albo mu się sprzeniewierzyć. Nie ma trzeciego wyjścia. Bohater poświęca wszystko – matkę, żonę, dziecko i siebie. Czy przegrywa...?

Spektakl jest okazją do poważnego namysłu nad sprawami Boga. To nie tylko filozofia i abstrakcja. Na niższym poziomie te problemy dotyczą też nas. Jako skrajność przybierają oblicze fundamentalizmu. Na drugim biegunie pojawia się natomiast liberalizm etyczny – całkowita wolność, w której najwyższym celem jest sprzyjanie życiu i konsumowanie dóbr materialnych. A gdzie miejsce na Boga?

Istnieją dwa polskie przekłady „Branda” – obydwa przedwojenne. Jeden anonimowy z początku wieku i drugi autorstwa Jana Kasprowicza z lat 20. Obydwa nieaktualne, nie oddają ducha oryginału Ibsena napisanego wierszem białym, podniosłą i zrytmizowaną frazą. Pewnie także dlatego nie było jego powojennych wystawień. Halina THYLWE dla Teatru Jaracza przetłumaczyła tekst prozą z lekką stylizacją romantyczną.

„Branda” niełatwo inscenizować. Akcja dzieje się w romantycznej, skandynawskiej wsi. Jego świat wypełniają zjawy i postacie nadprzyrodzone. Marcin Jarnuszkiewicz przedstawi własną wizję „Branda” okrojonego w około 50 procentach. Zachowując wątki, postacie i wydarzenia, wykreślił wielkie monologi. W roli głównej wystąpi Aleksander BEDNARZ.

Ten dramat jest wyzwaniem, ale to nie arcydzieło. Pod względem literackim – raczej szkic. To, co robią w „Jaraczu”, to wielkie ryzyko. Czy ten temat – poważne rozważania o Bogu – znajdzie odzew u widzów, czy kogoś zainteresuje? Świadoma niedoskonałości dramatu Ibsena dyrekcja Jaracza uważa jednak, że jest w nim coś istotnego i aktualnego. (bos.)